Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 300. Środa, 21 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,51
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,09
Szwajcarja	172,15

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,55
Złoty	57,59
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Socjaliści litewscy domagają się plebiscytu na Wileńszczyźnie.

Ciekawa konferencja w Berlinie.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 21. 12. — Na konferencji partyj socjalistycznych w Berlinie wysunięto postulaty

plebiscytu na Wileńszczyźnie.

Socjaliści litewscy oznajmili na konferencji, że teren Wileńszczyzny związany jest z Litwą pod względem gospodarczym, kulturalnym i społecznym. Socjaliści litewscy wysunęli

żądanie plebiscytu

wśród ludności Wileńszczyzny. Plebiscyt musiałby odbywać się w warunkach swobodnych, a nie w warunkach obecnych, które socjaliści nazywają okupacyjnemi.

Prezydjum Rady Miejskiej w komplecie.

Siedzą od lewej strony ku prawej pp.: Dr. Szyfman (wiceprezes), dyr. Wolczyński (wiceprezes), inż. Holcgreber (prezes), red. Klim (wiceprezes). Stoją pp.: Cyrański (sekretarz), dy. Rundo (dyrektor biura R. M.), Milman, Fajn, Richter (sekretarze). Fot. A. Meyer.

Piast prowadzi rokowania z Ch. D.

Rokowania z blokiem centrowo-prawicowym (ND) wstrzymane.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 12. — Kursuje pogłoska, że na skutek zdecydowanego stanowiska niektórych członków „Piasta" popierających

politykę rządu marszałka Piłsudskiego,

wstępne rozmowy z przedstawicielami Bloku Centrowo-Prawicowego (ND) zostały wstrzymane. Piast prowadzi obecnie rokowania z Ch. D.

P. P. S. bez Wyzwolenia

pójdzie do urn wyborczych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 12. — Rokowania w sprawie utworzenia bloku wyborczego

PPS z Wyzwoleniem

nie dały żadnego rezultatu. Obydwa stronnictwa zgłosiły oddzielne listy kandydatów. Jedynie w pewnych okręgach wyborczych postanowiono utworzyć bloki lokalne.

—:—

Więźniowie oceanu.

600 ludzi pracuje nad wydobyciem żywych marynarzy.

(Od własnego korespondenta).

Nowy Jork, 21. 12. — 6-ciu marynarzy w komorze torpedowej zatopionej łodzi podwodnej jeszcze dają

znaki życia.

Są już bardzo wyczerpani, gdyż stukanie w ścianę łodzi jest b. słabe. Przypuszczają, że do południa wystarczy im jeszcze powietrza. Mimo gwałtownej burzy i silnego mrozu 600 ludzi pracuje bez przerwy **nad wydobyciem łodzi.** Czynione są także wysiłki, aby przez rurę torpedową doprowadzić do komory

tlen, pożywienie i napoje

oraz latarki elektryczne. Praca odbywa się w trudnych warunkach, gdyż łódź coraz bardziej pogrąża się w mule.

—:::—

Czy wiceminister Car był kandydatem sądownictwa?

Narady stronnictw w państwowej komisji wyborczej.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 21 grudnia. — W ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się

narady przedstawicieli stronnictw

w państwowej komisji wyborczej w celu zastanowienia się nad stanowiskiem, jakie należałoby zająć, gdyby się okazało że wiceminister Car nie był

kandydatem prezesów

Sądu Najwyższego — Postanowiono, że przedstawiciele odniosą się do swych stronnictw.

Wielka kradzież biżuterji w Poznaniu.

Ślady złoczyńców prowadzą do Łodzi.

(Od własnego korespondenta)

Poznań, 21 grudnia. — Wczoraj w godzinach między 1 — 2 w południe do jubilera Stanisława Mączki przy ulicy 27-go Grudnia włamali się złodzieje i skradli 33 kolje 3 naszyjniki, 16 bransolet, 78 pierścieni,

wielką kolję z 250 brylantami

i 800 złotych w gotówce na ogólną sumę 200 tysięcy złotych. Ślady prowadzą do

Łodzi.

Za wykrycie sprawców wyznaczono

10.000 złotych nagrody.

—:—

Odjazd ministra Finlandji z Warszawy.

Na dworcu zgotowano p. Procopée uroczyste pożegnanie.

Z Warszawy donoszą:

Tuż przed północą wyjechał wczoraj z Warszawy dotychczasowy poseł finlandzki p. Hjalmar Procopée, mianowany

ministrem spraw zagranicznych

Finlandji.

P. ministra i jego małżonkę odprowadziło liczne grono osób, korpus dyplomatyczny z ambasadorem Laroche na czele, grono wyższych urzędników M. S. Z. z dyr. Jackowskim oraz szereg osób ze sfer towarzyskich i artystycznych Warszawy.

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej odjeżdżającego ministra Finlandji żegnał płk. Zahorski, a w imieniu Marszałka Piłsudskiego — szef gabinetu wojskowego ppłk. Beck.

Władze polskie oddały do dyspozycji min. Procopée'go i jego małżonki wagon salonowy, który odwiózł ich aż do granicy łotewskiej.

Eksplozja w gazowni berlińskiej.

Zawalił się szereg ścian,

(Od własnego korespondenta)

Berlin, 21. 12. — Wczoraj w południe nastąpiła silna eksplozja w gazowni pod Berlinem. Siła wybuchu zerwała część dachu, który spadł na ulicę. Cały szereg ścian **zawalił się.** reszta zaś budynków stanęła w płomieniach. Kilku robotników ciężko rannych.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzkiego Echa Wieczornego".

p. Kazimiera Stasiak. ul. Chłodna 6.

p. Lucjan Jera ul. Rokicińska 31.

p. Ryszard Juszkiewicz ul. Pograniczna 46.

M. Kaczmarek. ul. Zagajnikowa 59.

p. Wł. Dyoniziak ul. Złota 10.

p. Cz. Rakowski. ul. Abramowskiego 11.

Waldemaras zapowiada przyjazd

kupców litewskich do Polski.

Przedewszystkiem zostaną zakupione towary włókiennicze.

Kowno, 21. 12. — Premjer litewski Waldemaras udzielił wywiadu niemieckiemu dziennikowi, ukazującemu się w Kownie, „Litauische Rundschau", w którym oświadczył m. in., że Litwie zależy dużo na tem, ażeby litewskie prawa

były stale uznawane

na terenie genewskim.

Polecone przez Radę Ligi Narodów, podczas obecnej sesji genewskiej, rokowania muszą obecnie istotnie nastąpić. Litwa nie mogła tych rokowań odrzucić. Przedmiotem rokowań, zdaniem rządu litewskiego mogą być tylko takie kwestje, które nie pozostają w żadnej łączności ze sporną kwestją granicy między Polską i Litwą. Natomiast istnieją możliwości rozszerzenia wymiany towarów, a mianowicie Litwa może zakupować w Polsce **towary włókiennicze,** cukier i t. p., a kupcy litewscy powinni mieć dostęp do ośrodków przemysłowych Polski.

Na zapytanie współpracownika powyższego pisma czy zostanie również otwarta zupełnie swobodna komunikacja kolejowa na Litwie, Waldemaras oświadczył, że naogół Litwa nie może być zmuszona przez nikogo do oddania linij kolejowych do użytku państwom obcym, którym nie chce użyczyć tych linij. Linja kolejowa Libawa-Romny już nie istnieje, gdyż Litwa nie zostawiła tej linji, ponieważ nie przynosiła żadnego pożytku Litwie.

Następnie premjer litewski wskazał w swych dłuższych wywodach na wrażenia i skutki, gdyby Litwa uparła się przy utrzymaniu stanu wojennego z Polską. Wtedy bowiem byłaby Litwa izolowana na terenie genewskim, a Polska jako strona atakowana mogłaby znaleźć wszelkie poparcie mocarstw.

Na pytanie, czy rokowania z Niemcami zostaną podjęte, premjer litewski oświadczył, że przyszłość okaże co należy poruszyć w rokowaniach niemiecko-litewskich. W sprawach polityki wewnętrzej, oświadczył Waldemaras, że stanowisko jego rządu do opozycji

nie uległo zmianie.

—:o:—

Skutki mrozów.

20 kilometrów po wodę

muszą jechać parowozy krakowskie.

Wskutek silnych zasp śnieżnych wstrzymano całkowity ruch na wąskotorowych linjach Dukszty — Druja i Skrzydłowo — Lubcza w wileńskiej dyrekcji kolei państwowych. Z tych samych powodów w lwowskiej dyrekcji kolei państwowych wstrzymano ruch na linji Borki Wielkie — Grzymałów.

We wszystkich wschodnich dyrekcjach kolejowych

dają się we znaki

zaspy śnieżne, które utrudniają ruch towarowy i osobowy oraz silne mrozy, które przeszkadzają w pracy przetokowej.

W Krakowie parowozy

nie mogły nabierać wody

wskutek niskiego poziomu wody w zamarzniętej Wiśle, skąd woda dopływa do kolejowych zbiorników. Wskutek tego parowozy muszą nabierać wodę w Skawinie odległej prawie

o 20 kilometrów od Krakowa.

Wykrycie fabryki fałszywych 5-dolarówek.

Z Krakowa donoszą:

Wykryto tu fabrykę fałszywych banknotów 5-dolarowych w mieszkaniu dozorcy domu Tadeusza Ciaputowicza, gdzie znaleziono **wielką ilość falsyfikatów** i przyrządy do fałszowania.

Wiele falsyfikatów zabrała również policja podczas rewizji w mieszkaniu Władysława Szaraja, którego żonę przychwycono na gorącym uczynku puszczania w ruch fałszywych 5-dolarówek.

Ciaputowicz oraz wspólnik jego Rajnold zdołali zbiec.

—:—

CZARY

Wesołych świąt

zasyła

TOM MIX

i osobiście pragnie wszystkich ujrzyć na dzisiejszej największej w sezonie zimowym PREMJERZE

p. t.

Bohaterski Szwadron

UWAGA! Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Organizacje sfer gospodarczych (związki przemysłu, organizacje ziemian i wielkiej własności rolnej) wydały wspólną odezwę przedwyborczą, w której m. in. domagają się rozszerzenia praw głowy państwa i powoływanego przez nią rządu. Ukonstytuowanie senatu na podstawie reprezentacji interesów w drodze delegowania jej członków przez publiczno-prawne organizacje samorządu gospodarczego i zawodowego oraz przez wyższe duchowieństwo i wyższe uczelnie z pozostawieniem pewnej ilości miejsc dla nominatów rządowych. Utrzymanie ogólnych zasad ustroju sejmu, to jest konstytuowanie jej na podstawie powszechnych wyborów.

Równouprawnienie obu izb w dziedzinie inicjatywy ustawodawczej, trybu uchwalania ustaw, uchwalania budżetu i stosunku do rządu.

Konstytucyjne następstwa votum nieufności ciał ustawodawczych tylko w razie jego uchwalenia przez obydwie izby.

Ustrojowe zapewnienie przestrzegania konstytucji.

(—) W dniu wczorajszym przy ulicy Żeromskiego 3 wybuchł groźny pożar, którego pastwą padł dach i kilka mieszkań.

Dzięki wysiłkom straży udało się uratować dom od zupełnego zniszczenia.

(—) Na cześć opuszczającego Warszawę posła finlandzkiego Procopee, mianowanego ministrem spraw zagranicznych, wydał wczoraj Prezydent Rzeczypospolitej śniadanie, po którem odbyło się uroczyste wręczenie marszałkowi Piłsudskiemu wielkiej wstęgi orderu Białej Róży (najwyższe odznaczenie finlandzkie). Uroczystość odbyła się w Sali Rycerskiej na Zamku.

Poseł Procopee wygłosił przy wręczaniu orderu serdeczne przemówienie, w którem podkreślił, iż prezydent republiki finlandzkiej przesłał ten order jako wyraz głębokich uczuć wdzięczności dla marszałka Piłsudskiego.

Do akt. Nr.1781/27 r

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1020 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29-go grudnia 1927r. od g. 10 rano. w Łodzi przy ulicy St. Rynek pod Nr. 14 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do masy upadłości Zyndla Zummerkorna składających się z różnych skór szewckich oraz 17 par pantofli męskich i damskich ocenionych na sumę 3426 zł., 50 gr.

Łódź, d. 16/XII. 27 r.

KOMORNIK

S. Górski.

Dotychczasowe kasy emerytalne

zostaną zlikwidowane przez specjalną komisję.

Z Warszawy donoszą:

Dla przeprowadzenia likwidacji dotychczasowych instytucyj ubezpieczeniowych pracowników umysłowych i ustalenia, które z powstać mających zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych i w jakim stosunku

przejmą zobowiązania

dotychczasowych instytucyj p. minister pracy i opieki społecznej powołał komisję likwidacyjną złożoną z 5 członków, która w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i instrukcji ministra pracy i opieki społecznej

uskuteczni zestawienie praw i zobowiązań

tych instytucyj i stopniowo przekaże właściwemu zakładowi ubezpieczeń pracowników umysłowych ich czynności.

W skład komisji wchodzą: jako przewodniczący dr. Jan Łazowski, dyrektor powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych, Aleksander Lesisz, radca prezydjum rady ministrów, Józef Taborski technik asekuracyjny zakładu pensyjnego we Lwowie, Franciszek Wołczyk, technik asekuracyjny zakładu ubezpieczeń społecznych woj. śląskiego i dr. Tadeusz Poznański, technik asekuracyjny powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych.

ZATOPIONA ŁÓDŹ PODWODNA „S 4"

leżąca w głębokości 35 metrów pod powierzchnią morza, w której rozgrywa się straszliwy dramat powolnego konania pozostałych przy życiu marynarzy.

Włamanie do kasy miejskiej.

Z Oświęcimia donoszą:

Wczorajszej nocy dokonano włamania do kasy miejskiej w Chrzanowie, przyczem bandyci skradli **6 tysięcy zł. gotówką,** dwa zegarki i trzy sznury korali. Bandyci zbiegli. Zarządzono pościg, jak dotąd bezskuteczny.

Niemieccy nacjonaliści w Gdańsku

domagają się od Polski obrony ich praw przed zakusami Niemiec.

Gdańsk, 21. 12. — W sobotę odbyło się zebranie przedstawicieli handlu zbożowego, na którem jeden

z najbardziej wrogich Polsce

przywódców nacjonalistów niemieckich w Gdańsku, poseł Kartusch, kupiec zbożowy, podobnie, jak i drugi referent., Kiesewetter, domagali się od Polski,

aby broniła Gdańska

wobec Niemiec i aby rozpoczęła z Niemcami wojnę taryfową, oraz stawiła opór konkurencji, czynionej Gdańskowi przez koleje niemieckie i porty niemieckie. Poseł Kartusch oświadczył m. in., że podstawa handlu w wolnem mieście jest od wieków

handel zbożem.

Mówca domagał się, aby przy rokowaniach handlowych polsko-niemieckich Polska broniła interesów Wolnego Miasta.

Zupełne uśmierzenie

działalności komunistycznej w Chinach Południowych.

Londyn, 21. 12. — Jak donoszą z Szanghaju, władzom chińskim udało się zapobiec zapowiedzianemu na dzień 11-ty b. m.

strajkowi powszechnemu.

Fakt ten nie pozostaje bez związku ze stanowiskiem Kuomintangu, którego sekcja pracy wydała rozkaz do wszystkich strajkujących, aby

podjęli natychmiast pracę.

Sekcja pracy zagroziła opornym ostremi represjami. Również niedopuszczono do strajku w Wu-Hu i w Kiu-Kiang. Akcja komunistyczna została w ten sposób **sparaliżowana na całym froncie** swej działalności. W tych dniach rząd Nankinu zerwał urzędowe stosunki z Sowietami i nakazał zamknięcie wszystkich przedsiębiorstw handlowych sowieckich.

—o—

Fala mrozów wkrótce ustąpi —

przepowiadają meteorologowie wiedeńscy.

Wiedeń, 21 grudnia. Temperatura w godzinach rannych w Wiedniu wynosiła 12 stopni niżej zera. Dzienniki zaznaczają, że ruch kolejowy, który z powodu zawiei śnieżnych był przed kilku dniami na wielu linjach austrjackich wstrzymany, obecnie został znów podjęty i jest już

prawie normalny.

Dzienniki zamieszczają uwagi meteorologów wiedeńskich, że fala zimna, która obecnie ogarnęła cały kontynent europejski i dotarła aż do południowych Włoch,

za parę dni ustąpi.

Cieplejsze fale powietrza „są już w drodze". Kiedy obejmą one Europę środkową nie jest jeszcze wiadomem.

Znamiennem zjawiskiem jest, że w dolinach alpejskich

panują silniejsze mrozy,

niż na szczytach. Tłumaczą to działaniem śniegu który obniża temperaturę.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule zamiast słów:

„Idę po czekoladki"

zauważyli umyślną zmianę:

„Pójdę po czekoladki"

czyli zamienione słowa:

„Idę" na „pójdę"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

3 lub 4 pokoje

z wszelkiemi wygodami w śródmieściu poszukiwane od zaraz.

Oferty sub „Natychmiast" w administracji. Pośrednicy pożądani.

Wszelkich informacyj udziela Nr. tel. 108 lub 60-80.

Klasyczny repertuar teatralny a repertuar kinowy.

W obronie wznowień t. zw. „starych filmów".

Specjalny wywiad „Ł. Echa Wiecz." ze znanym reżyserem polskim, p. Michałem Machwicem.

(Od własnego korespondenta).

— Kwestja repertuaru kinematograficznego — oświadcza nam na wstępie p. Michał Machwic, zaszczytnie znany w polskim świecie filmowym reżyser kinowy — jest wiecznie aktualna...

— W dziedzinie reżyserji jestem zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiego

wzorowania się na teatrze.

pomimo, że sam byłem aktorem scenicznym Często jednak, mówiąc o filmie, uciekam się do porównań z teatrem, gdyż uważam, że szybki rozwój sztuki kinematograficznej, jako też jej wspaniały stan dzisiejszy, w wielkiej mierze zawdzięcza wiekowym doświadczeniom teatru, pomijając oczywiście sam fakt wynalezienia aparatu do projekcji kinematograficznej, który z kolei był stopniowo przygotowywany w ciągu długiego czasu, przez skonstruowanie prymitywnych, z naszego punktu widzenia, aparatów, dających złudzenie ruchu.

— Wracając do tematu naszej rozmowy — mówi dalej reż. Machwic — i porównując repertuar kinematograficzny z teatralnym, stwierdzam, iż z biegiem czasu

powstało pewne wielkie nieporozumienie

mianowicie, podczas gdy w teatrze ze sztuk, których wartość artystyczna nie przemija stworzony został repertuar klasyczny, w dziedzinie kinematografji w niepamięć przechodzą filmy o wielkich istotnie walorach artystycznych.

Unikam w stosunku do filmu używania nazwy

repertuaru klasycznego,

gdyż zanadto blisko jesteśmy powstania wszystkich wogóle filmów, ażeby twierdzić, że wartość artystyczna tego lub innego filmu jest absolutnie bezsporną. Tem niemniej, niektóre z filmów bezwzględnie zasługują na to, ażeby być zaliczonymi do stałego repertuaru, który od czasu do czasu **należy wznawiać**

Tymczasem dyrekcje kinematografów przeważnie unikają wznowień, a niekiedy wznawiając, najwidoczniej czują się jak gdyby zawstydzone tem, że

cofają się rzekomo wstecz,

czego dowodem chociażby jest dodawanie w reklamie słów: „w nowem literackiem opracowaniu", lub podobnych. Czynią to w mniemaniu, że publiczność nie przyjdzie na... stary film.

Jest to najoczywiściej wielkiem nieporozumieniem.

Jak w teatrze, dobre sztuki po kilku latach (po kilkudziesięciu kilkuset)

znów wracają na afisz,

i przyjmowane są przez publiczność z wielkiem zadowoleniem, tak samo powinno być i w kinie, gdyż publiczność spragniona jest ujrzenia „starych filmów", które w swoim czasie cieszyły się powodzeniem.

Nie jest to mojem wyłącznem zapatrywaniem, słyszę o tem zewsząd, ciągle mnie zapytują, dlaczego żadne kino nie wznowi „Keana" z Mozżuchinem lub „Koło udręki" z Severinem Marsem lub innych.

Oprócz tego na korzyść wznowień przemawiają również następujące okoliczności: pewny odsetek osób, z tych lub innych powodów, danego filmu

wcale nie oglądał,

na inny jeszcze, pokaźny odsetek złoży się publiczność, która w ciągu kilku lat do miasta przybyła, pozatem, zechce zobaczyć film, który może był „dla młodzieży niedozwolony", właśnie ta młodzież, dla której już (litości, o czas!) ów film stał się dozwolonym; największy zaś odsetek będzie bezwzględnie stanowiła publiczność, która po raz drugi, trzeci przyjdzie zobaczyć dobry film.

W Paryżu istnieje kino „Vieux Colombier", które posiada

stary repertuar,

składający się z takich filmów, jak: „Brzdąc" z Charlie Chaplinem, „Doktór Caligari", „Ojciec Sergjusz" z Mozżuchinem, „Znak Zorry" z Fairbanksem, „Koło udręki" z Marsem i wiele innych granych przed laty filmów.

Dlaczego u nas żadne kino na to się nie zdecyduje?

Dziękując p. Machwicowi za udzielenie nam tak cennych i słusznych spostrzeżeń, żegnamy znanego reżysera polskiego, który ma nadzieję, że głos jego z łamów „Echa Wieczornego" znajdzie oddźwięk u odpowiednich czynników. St.

—o—

Kłamstwo.

Pan: — Co panu to dziecko zrobiło?
Ojciec: — Zniszczyło mi najważniejsze papiery.
Synek: — Niech pan nie wierzy. Tatuś kłamie. Te papiery były już zapisane.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Wielki program świąteczny królowie humoru PAT i PATACHON w swej najlepszej kreacji p. t.

Zięciowie w opałach

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Zabójcą „Piotra Wielkiego" był farmer.

Niegościnny gospodarz.

Najdroższym psem świata był niewątpliwie znany „aktor" filmowy, zwany Piotrem Wielkim. Wystąpił on z powodzeniem w licznym szeregu filmów i był groźnym konkurentem sławnego Rintintina francuskiego psa filmowego.

Niedawno Piotr Wielki

postradał życie

w „tragiczny" sposób.

Oto jego dwaj właściciele Edward Faust i Charles Dreyer wybrali się na przejażdżkę automobilową w okolice Hollywood.

Przed farmą niejakiego Freda Cyriachsa zatrzymali się, aby tutaj trochę odpocząć. Ale farmer nie okazał się gościnnym gospodarzem. Nieznajomi wydali mu się podejrzanymi, to też postanowił przedewszystkiem unieszkodliwić olbrzymiego psa, co uczynił

strzałem rewolwerowym.

Właściciele Piotra Wielkiego żądają teraz odszkodowania w wysokości 100 tysięcy dolarów.

A. ARCHANGIELSKIJ.

Kradzież w domu.

Mieszkanie, w którem na nieszczęście wegetować, wstrząśnięte zostało niezwykłym wypadkiem. Jacyś złoczyńcy skorzystali z tego, że drzwi na schody kuchenne nie były zamknięte, zrabowali bieliznę Anny Osipówny, przyniesioną przez nią ze strychu do prasowania.

Wszyscy mieszkańcy zbiegli się, słysząc przeraźliwe krzyki ofiary kradzieży.

Anna Osipowna chodziła po kuchni wykrzykując przekleństwa pod adresem niegodziwców, którzy wykradli jej bieliznę.

— Towarzyszu Wojstrjakowie! — rzekła z prośbą w głosie Elżbieta Aleksiejewna. — Niech pan idzie uspokoić biedną kobietę.

— Tak, tak! Niech pan uspokoi ją! Słyszy pan, jak ona szlocha? Dostanie jeszcze serdecznego płaczu...

Zaczęliśmy wszyscy prosić towarzysza Wostrjakowa. Znany był w naszem mieszkaniu ze swego dobrego serca i zadziwiającej umiejętności pocieszania ludzi siłą swego słowa.

Tydzień temu, kiedy dziecko Agnieszki Pjetrowny oparzyło się gorącą wodą, jeden Wostrjakow umiał pocieszyć przestraszoną matkę i uspokoić wrzeszczącego na całe mieszkanie dzieciaka.

Towarzysz Wostrjakow poszedł do Anny Osipowny. W charakterze doradców udaliśmy się z nim i my, to znaczy ja i Elżbieta Aleksiejewna.

— Niech się pani uspokoi, kochana pani! — rzekł miękkim i wzruszonym jakby głosem Wostrjakow, wchodząc do pokoju. Proszę przestać płakać! Czy warto tak denerwować się? Niech pani trzeźwo spojrzy na całą sprawę. Bielizna ukradziona! Doskonale! Ale przecież mogło być gorzej! Złodzieje mogli ukraść ubranie pani?

Wostrjakow właściwie nie mówił, a gruchał jakby miłym głosem. Po ojcowsku gładził płaczącą Annę Osipownę po głowie i z serdecznością w głosie mówił:

— Czy w życiu niema zdarzeń daleko okropniejszych? W porównaniu z niemi dzisiejszy wypadek jest niczem. Niech pani spojrzy na tę sprawę z punktu widzenia światowej skali. W Japonji fala morska zmyła całe miasto. Zginęły tysiące istnień ludzkich! W Krymie trzęsienie ziemi zburzyło tysiące domów! Dziesiątki tysięcy ludzi zostało bez dachu nad głową. Niech pani porówna z tem swoją kradzież bielizny. Cóż widzimy? Zero!

Przestał gładzić Annę Osipownę po głowie i wyciągnął prawą rękę przed siebie, jak gdyby przemawiał przed licznem audytorjum.

— Niech tylko pani pomyśli, Anno Osipowno! Obecnie, kiedy rekiny światowego imperjalizmu szykują się do wojny z nami, czyż można psuć sobie nerwy z powodu takich drobnych osobistych zmartwień? Nie! Po tysiąc razy nie! Niech pani przestanie płakać! Proszę wytrzeć łzy i uspokoić się!

Natchniona mowa podziałała na Annę Osipownę. Płacz przeszedł w ciche chlipanie, które też wkrótce ustało. Anna Osipowna wytarła oczy chusteczką, a potem nos. Było to dobrym zwiastunem. Widocznie uskokajała się

— Doskonale! Tak to bardzo ładnie z pani strony! — delikatnie rzekł Wostrjakow. — Jestem z pani bardzo zadowolony.

Anna Osipowna wytarła nos po raz drugi.

— To była moja nowa bielizna! — rzekła z goryczą, zwracając do nas zapłakaną twarz. — Dopiero co uszyłam ją sobie. Straciłam 87 rubli.

— Niech pani pluje na tę bieliznę, kochana pani! — rzekł z pieszczotą w głosie Wostrjakow. — Główna rzecz polega na tem, aby się nie denerwować. Z punktu widzenia światowej skali, to przecież drobnostka, zupełna drobnostka.

Anna Osipowna popatrzyła na niego, jakby coś przypominając sobie, wreszcie zawołała:

— Wostrjakow! Wostrjakow! Przecież oni ukradli również pańską walizę! Stała akurat przy drzwiach...

— Cooo takiego?...

Przejście od delikatnego „gruchania" do dzikiego okrzyku było tak nieoczekiwane, że narazie nie mogliśmy się zorjentować, czy to krzyknął Wostrjakow. Ale to właśnie on krzyknął.

— Cooo? Moja waliza?

Wyleciał jak bomba z pokoju... Pobiegliśmy za nim. Walizy, którą wczoraj Wostrjakow własnoręcznie wyczyścił gutaliną i zostawił na noc w kuchni, ażeby wyschła, już nie było.

— Nędznicy! — wrzasnął Wostrjakow — Moja nowa waliza! Kto zostawił drzwi otwarte?

Wrzeszczał na cały dom, na całą ulicę, biegając po kuchni i wymachując pięściami jakby waląc niemi nieobecnych złoczyńców.

— Panie Wostrjakow! — lękliwie rzekła Elżbieta Aleksiejewna. — Niech pan zobaczy u siebie w pokoju. Może tam... Wostrjakow pobiegł do swego pokoju lecz za chwilę znów zjawił się w kuchni.

— Ukra... dli! — krzyknął. — Moja waliza! Przywieziono mi ją z Berlina. Zapłaciłem za nią 60 rubli!

— Towarzyszu Wostrjakow! — rzekłem, podchodząc do niego i starając się nadać swemu głosowi jak najwięcej delikatności i współczucia. — Niech pan się uspokoi! Z punktu widzenia światowej skali, to drobnostka! W Japonji fala zmyła całe miasto... Trzęsienie ziemi na Krymie zniszczyło setki domów...

— Cooo takiego? — wrzasnął Wostrjakow. — Co pan tam plecie, do stu tysięcy djabłów?

Chciałem jako poważny dowód przytoczyć coś o powodziach w Ameryce i o trzęsieniu ziemi na wyspach Taiti, lecz ujrzawszy oczy Wostrjakowa straciłem głos i udławiłem się słowami.

W oczach towarzysza Wostrjakowa tego najlepszego człowieka najdelikatniejszego pocieszyciela, ujrzałem wściekłość posiadacza, który stracił rzecz do niego należącą. Wściekłość ta była tak wielka, że zmierzyć ją można było jedynie światową skalą.

—x—

Urozmaicone życie pięknej Anusi.

Biedna żona bogatego Anglika.

Niedawno zmarła w Londynie jedna z najbogatszych obywatelek angielskich, wdowa po znanym przemysłowcu Herbercie Lingingu. Nie pozostawiła dzieci, a znaczny swój majątek w wysokości około

trzech miljonów funtów

szterlingów zapisała na rozmaite cele humanitarne i filantropijne. Nie zapomniała przytem o Wiedniu, który jest jej miastem rodzinnem i gdzie niegdyś zaczęła swą „karjerę" życiową jako skromna służąca. Bo życie pani Anny Linging było niezwykłe i pełne przejść nadzwyczajnych.

Urodziła się w Wiedniu jako córka właściciela małego sklepiku wiktuałów. Ojciec jej jednak został okradziony i z rozpaczy

popełnił samobójstwo.

Biedna dziewczyna, którą matka odumarła jeszcze wcześniej, pozostała zupełnie na bruku. Zajęli się nią litościwi ludzie i wystarali się o miejsce służącej. Przyzwyczajona do innego życia przeszła sierota istną gehennę cierpień i upokorzeń. Mimo jednak tego wyrosła na piękne tryskające zdrowiem dziewczę.

Niebawem uśmiechnął się do niej los po raz pierwszy. Oto właściciel karuzeli w Praterze niejaki Pürtzel zwrócił uwagę na przystojną i pracowitą dziewczynę i zaproponował jej skromnie płatne, ale już korzystniejsze miejsce przy karuzeli. „Piękna Anusia" stała się niebawem popularną, ale doznawali rozczarowania ci wszyscy, którzy zapragnęli od niej czegoś więcej od miłego uśmiechu i

życzliwego słowa...

A dalsze wypadki potoczyły się jak w romansie. Do Wiednia przybył w sprawach handlowych młody i niezwykle bogaty Anglik, Herbert Linging. Zwiedzając Prater, zapoznał się przypadkiem z piękną Anusią. I on zrazu, ufny w moc swych pieniędzy, próbował w łatwy sposób

zdobyć względy dziewczyny.

Ale Anusia, choć przystojny Anglik podobał się jej bardzo, odmówiła stanowczo.

Wówczas Linging, nie bacząc już na nic oświadczył się o rękę Anusi. Ta jednak nie odrazu się na to zgodziła. Zapytała Anglika o jego stosunki rodzinne, a dowiedziawszy się, że zależny jest od swego ojca, zażądała, aby stary Linging udzielił pozwolenia na ten związek.

Herbert odjechał do Londynu. Upłynęło kilka tygodni; dziewczyna niemal już zupełnie zwątpiła w możliwość

powrotu narzeczonego,

gdy wtem pewnego razu zjawia się w jej skromnem mieszkanku Herbert wraz ze swoim ojcem.

Ślub odbył się w Wiedniu, a afera ta stała się niezwykle głośną i żywo była w swoim czasie omawiana przez prasę.

Piękna Anusia udała się wraz z Lingingiem do Londynu. Urocza blondynka, pełna wdzięku i ujmującego uroku, w krótkim czasie zaskarbiła sobie serca wszystkich i odgrywała wybitną rolę w tutejszem życiu towarzyskiem. Wiele czasu poświęcała akcjom filantropijnym i humanitarnym i otrzymała zaszczytny przydomek

„dobroczynnej cudzoziemki".

Przed kilku laty zmarł Linging, a jego małżonka prowadziła życie bardzo ciche i odosobnione. Zmarła wskutek udaru serca. — Prasa londyńska zamieściła po jej śmierci bardzo obszerne nekrologi.

Mecz bokserski adwokata z burmistrzem miasta.

Salomonowe orzeczenie sędziego.

Sędzia Juny, miasta w stanie Arizony, jest — jak się zdaje — nowoczesnym Salomonem. Lubi jak największe skrócenie procedury sądowej i równie szybkie jak radykalne rozstrzygnięcia.

Niedawno stanęli przed nim

czterej młodzieńcy,

którzy hołdując nadmiernie alkoholowi, wyprawiali po ulicach miasta w nocy niesłychaną awanturę. Ponadto kilka mieszkanek Juny zostało przez owych młodzieńców pozdrowionych bardzo czule, zbyt czule, choć obie strony osobiście dotąd się zupełnie nie znały.

W podobnych przypadkach znajdują się obrońcy w stanie Arizona w trudnem położeniu i mają twardy orzech do zgryzienia. W owych stronach pijaństwo i publicznie demonstrowana czułość narażone są na karę

bardzo surową.

Adwokat zastanawiał się tedy długo nad obroną czterech klientów. Wreszcie wpadł na doskonałą myśl i tak zaczął swą mowę obrończą:

„Ci czterej poczciwi chłopcy, stojący tutaj przed sędzią są ofiarą dziedzicznego obciążenia. Kto zada sobie trochę trudu, aby powertować w starych kronikach miasta Juny, przekona się, że są oni wszyscy potomkami Germanów, którzy nieco nadmiernie wrażliwi są na ponęty alkoholu. Co zaś do zbytniej wrażliwości na inne popędy, to jest ono już tylko zjawiskiem wtórnem, wynikającem

z zamroczenia alkoholowego...

W tem miejscu przerwał obecny burmistrz miasta rozprawę i zażądał od sędziego energicznego ukarania obrońcy.

— To są kpiny! — zawołał. — Pan mecenas obraził całą ludność Juny! Niewiadomo, czy pragnął dostarczyć sobie oryginalnego widowiska, czy też rzeczywiście kierował się pobudkami „idealnemi" — dość, że wyrzekł te niezwykłe słowa.

Na to sędzia rzekł:

— Między panem burmistrzem a mecenasem nastąpiła

różnica zdań:

Najlepszym sposobem załatwienia tej sprawy będzie, jeśli panowie rozstrzygną ją doraźnym meczem bokserskim.

Przerwał wobec tego rozprawę na kilka minut, a adwokat i burmistrz, obaj ludzie silni i doskonale zbudowani, zdjęli surduty, zakasali rękawy koszul i

mecz bokserski się rozpoczął.

Obecny przy tem komisarz policyjny odgrywał rolę sędziego. Walka była krótka, ale zawzięta. Zwyciężył burmistrz. Biedny obrońca otrzymał tak

potężny cios w szczękę,

że przez długi czas nie mógł się podnieść z podłogi. Czterej młodzieńcy zostali skazani na miesiąc ciężkiego więzienia.

Gdyby salomonowy wyrok sędziego w Juny miał się stać wzorem dla podobnych orzeczeń prawnych — będzie rzeczą dobrą w trudnych procesach powierzać rolę obrońcy zawodowym bokserom...

Krateczki sądowe.

Spelunka czcicieli Bachusa.

Fatalne butelki.

Gościnność jest bezwątpienia cnotą aczkolwiek bardzo kosztowną, jak na dzisiejsze ciężkie czasy. Dawniej, przed wojną z przyjemnością zapraszało się gości, zastawiało się pełne jadła stoły, zachęcając ludzi, by sobie nie skąpili darów Bożych oraz darów Monopolu Spirytusowego.

Ale dzisiaj, gdy brzydza wszystkich gniecie, ów szeroki gest gościnności skurczył się mocno. Spodlała ludzkość stanowczo. Dawniej miało zastosowanie przysłowie: „Czem chata bogata, tem rada", a dziś bez przesady rzec można: „W co chata bogata, to chowa" bo wszystko drogo kosztuje.

„DOBROCZYNNA" DAMA.

Co robić, ciężkie czasy. Dość zajrzeć do sklepów w okresie przedświątecznym. Puchy, ale to najprawdziwsze puchy. Kupcy sadzą się na przepych wystaw sklepowych, staczali zawzięte boje homeryckie o przedłużenie godzin handlu w tygodniu przedświątecznym i poco? Pytam się po co? Kto będzie kupował? Ci, co nie mają pieniędzy, którzy stanowią 90 procent ludności, ledwie wiążącej koniec z końcem? Trudno, z pustego to i Salomon nie naleje. Święta zapowiadają się niewesoło. A no cóż robić, trza się z tem pogodzić. Wróćmy jednak do naszej gościnności? O czem to mówiłem? Aha! o tem, że dziś ludzie są mało gościnni. Cnota ta jednakże jest przestrzegana o ile przynosi profit i to poważny. Że tak może być w istocie, wynika z następującej historyki:

Pani Franciszka Frymarczykowa, dama w kwiecie wieku bo licząca sobie lat zaledwie 47, zamieszkała przy ulicy Dworskiej, znana była z tego, że można było sobie u niej podpić, nawet w suchą niedzielę. O, bo i u nas są dni, kiedy nie wolno nektaru boskiego wziąć do ust z kieliszka, lecz z filiżanki. Trudno, trzeba przepisy ustawowe szanować i przestrzegać ich. Coprawda skłonić do tego obywateli jest rzeczą bardzo trudną, zwłaszcza jeśli chodzi o zakaz spożywania alkoholu. Wystarczy przypatrzeć się temu, a raczej przeczytać o tem, co się dzieje w suchej Ameryce. Toż policja, flota i wojsko staczają krwawe boje z przemytnikami alkoholu, którego tak łakną obywatele suchego kraju!

Tak więc pani Frymarczykowa ugaszczała każdego, kto do niej przybył wódeczką, nawet i w niedzielę. Oczywiście, że za częstowanie wódzią pobierała odpowiednie opłaty i to dość wygórowane. Ale cóż, dla kieliszka to człowiek marynarkę sprzeda i zapłaci, byleby ugasić pragnienie. —

Dość długi czas prowadziła Frymarczykowa „restaurację" swą zgoła bezkarnie. Powiedzieliśmy na wstępie, że była z tego znana, muszę się jednak zastrzec, że znana była tylko okolicznym czcicielom Bachusa.

Dopiero po dłuższym czasie lokatorzy domu spostrzegli, że licznie odwiedzający mieszkanie Frymarczykowej mężczyźni opuszczają je „mocno pod gazem". Powiadomili o tem policję, która w dniu 27 sierpnia złożyła czcigodnej matronie swe uszanowanie.

Przeprowadzono dokładną rewizję która dała wyniki zdumiewające. Mianowicie znaleziono pięć butelek wódki oraz zastano kilku pijanych mężczyzn. Dowody rzeczowe zostały zabrane (mówię o butelkach), a w dniu onegdajszym czcigodna dama stanęła przed sądem pokoju II okręgu.

Przyznała się do winy, tłumacząc się absolutnym brakiem innych środków utrzymania, tembardziej, iż mąż jest chory. Zajmowała się przedtem praniem, lecz, niestety, zarobek ten jej nie wystarczał.

Uroniła nieco łez krokodylowych, pragnąc pozyskać sobie współczucie p. sędziego Majla.

Niewiele jej to pomogło. Pan sędzia bowiem stanął na stanowisku, że potajemnie rozpijać ludzi nie wolno, wobec tego zaś, że Frymarczykowa to czyniła, winna ponieść surową karę. I skazał zacną niewiastę na 50 złotych grzywny, tudzież 5 złotych opłat sądowych.

Tak więc wykazałem, że gościnność w pewnych wypadkach popłaca aczkolwiek z drugiej strony jest jak kij, który ma dwa końce.

Sa-wicz.

Pół miasta w sądzie.

Krwawy epilog zabawy.

Rozpatrywano przed sądem przysięgłych w Poczdamie ciekawą sprawę o zabójstwo. Przebieg jej był następujący:

W sierpniu popisywała się w Belzig

grupa liliputów,

cieszące się sympatją mieszkańców miasteczka. W niedzielę „małe" towarzystwo ze swym szoferem Edwardem Albanem chciało zabawić się. Właśnie odbywał się w Belzig bal miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Grupa liliputów wybrała się na ten bal i została

mile przyjęta.

Obtańczowywano malutkie damy i wszystko odbyłoby się bardzo pięknie, gdyby nie niechęć do karzełków rzeźnika Schmidta, który nazwał ich „bandą cyganów", „wagabundami" itp.

Doszło to do uszu szofera, który oburzony despektem jaki spotkał jego towarzyszki, w sposób energiczny zażądał od rzeźnika odwołania brutalnych słów. Jeden z liliputów chciał go uspokoić, ale otrzymał za to policzek. To stało się sygnałem bójki. Towarzystwo balowe wzięło w obronę karzełka i szofera wyrzuciło na ulicę.

Później zetknął się znów Alban na ulicy miasta z kilku jego obywatelami. Przyszło do kłótni, szofer wyciągnął rewolwer i strzelił, raniąc śmiertelnie ślusarza Kreislera. Uciekł potem, ale go schwytano.

Na rozprawie sądowej stawiła się

połowa mieszkańców

miasteczka. Świadkowie zeznali, że gdyby nie obraźliwe słowa rzeźnika, bal miałby przebieg spokojny, gdyż liliputy przez wszystkich na balu chętnie byli widziani.

Przyjmując łagodzące okoliczności, skazał sąd szofera Albana na dwa lata i dwa tygodnie więzienia.

Zwyczajni ludzie

o znakomitych imionach i nazwiskach.

W Londynie powstała kwestja czy i dlaczego mają i mogą być jeszcze grane dramaty i komedje Szekspira. W pierwszych dniach grudnia odbyła się publiczna dyskusja w tej sprawie, obie strony były reprezentowane przez miss Rebeke West i mr. Greata. Według angielskiego zwyczaju musiał być wybrany prezes w charakterze

bezpartyjnego sędziego.

I oto w sporze tym o walory dramatu szekspirowskiego w czasach obecnych miejsce prezydenta zajął niejaki... William Shakespeare (Wiliam Szekspir). Tak jest, człowiek taki żyje, mieszka w Londynie i jest dość znanym nauczycielem muzyki.

Bernard Shaw, zapytany o to, jak zapatruje się na to, że w sporze o walory Szekspira na miejsce sędziego zasiada człowiek z nazwiskiem takiem samem,

jak genjalny dramaturg angielski,

odpowiedział listownie niewinnemu nauczycielowi muzyki:

„Sir! Zajęcie przez pana stanowiska sędziego w sporze, uważam za skandal. Jak może pan być w tej sprawie bezstronnym, a ponadto... wszyscy już dawno uważaliśmy pana za umarłego..."

Korespondent jednego z angielskich pism zajął się z tego powodu wyszukaniem wśród mieszkańców Londynu ludzi o znakomitych imionach i nazwiskach. A więc w wysokiej dyplomacji angielskiej jest niejaki Joseph Addison; pewien londyński architekt nazywa się ni mniej ni wiecej **tylko Francis Bacon:** John Milton jest subiektem na przemieściu Londynu: Charles Dickens ma sklep i t. p. W epilogu korespondent ów pisze, że w okresie wojny komendantem amerykańskiej kolumny automobilowej na Korfu był niejaki.. kapitan Nelson i za każdym razem, kiedy mu przedstawiano kogokolwiek, zwracał się on do nowego znajomego z prośbą:

— Na miłość Boską, niech pan mi nie mówi, że pan już gdzieś

słyszał moje nazwisko.

Niewątpliwie we współczesnych Niemczech są prawdopodobnie również Fryderyki Schillery, Wolfgangi Goethe i Heine, w Polsce Władysławowie Jagiełły, Janowie Sobiescy, którzy też czują się nieraz tak samo, jak nieszczęsny kapitan Nelson na wyspie Korfu lub William Shakespeare, mieszkający w 1927 roku w Londynie.

Dzień w Łodzi.

Podział zysków na ulicy.

Spór o świcie.

Marjanna Brzózka, wraz z serdeczną przyjaciółką Anielą Borowską, powracały nad ranem po jakiejś

wesołej libacji

z niespodziankami do domu pewnej zaufanej kobiety, która od czasu do czasu udzielała im noclegu. Obie przyjaciółki znalazłszy się na ulicy Przędzalnianej, zabrały się do podziału pieniędzy otrzymanych za uczestnictwo w zabawie. Ciężka to była sprawa. Zachłanna Brzozkówna chciała za wszelką cenę pozostać przy większej kwocie, Borowska zaś nie godziła się na to. Doszło do gwałtownej sprzeczki. Porywcza Brzozkówna porwała leżący na ulicy kamień i zaczęła nim bić

przeciwniczkę po głowie.

Po kilku takich uderzeniach Borowska z rozbitą głową upadła na ziemię, co widząc Brzozkówna ulotniła się czemprędzej. Pobitej Borowskiej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, a następnie odwiózł ją do Zbiorni Miejskiej na kurację.

Krewka Marjannę Brzozkównę poszukuje policja.

Kuzyn pracowitej wdowy.

Duch opiekuńczy mieszkania.

W dniu wczorajszym Katarzyna Klerakowa wdowa, zamieszkała przy ulicy Północnej 6 zaprosiła do siebie kuzyna, niejakiego Alfonsa Kwapiniaka, oświadczając mu że z powodu tego, iż jedną noc spędzi na porządkowaniu mieszkania pewnego kupca, prosi go, aby zaopiekował się przez ten czas

jej pokojem.

Kwapiniak zgodził się na propozycję kuzynki i kiedy wyszła do pracy, okradł doszczętnie niemal mieszkanie Klerakowej i ulotnił się. Nad ranem wdowa powróciła, a spostrzegłszy kradzież wszczęła alarm. Po przeszukaniu mieszkania Klerakowa stwierdziła, że nieuczciwy kuzyn skradł jej bieliznę,

kilka sukien,

palto i 80 złotych w gotówce, łącznej wartości około 500 złotych.

Powiadomiona o dokonanej kradzieży policja wszczęła energiczne poszukiwania. Alfonsa Kwapiniaka ujęto w godzinę później w pewnej melinie złodziejskiej, gdzie usiłował

sprzedać skradzione rzeczy.

Złodzieja przesłano do dyspozycji władz sądowych.

—:—

Jazda po kilku kieliszkach.

Niebezpieczny wybój na szosie.

Stanisław Maślik, syn zamożnego gospodarza ze wsi Antoniówka koło Brzeziu w zastępstwie ojca przyjechał wczoraj na rynek do Łodzi. Po sprzedaniu przywiezionych wiktuałów Maślik wybrał się w powrotną drogę, przedtem wszakże wstąpił do knajpy i dla zagrzewki wypił sobie kilka „mocniejszych".

Skutki tego nie dały na siebie długo czekać. Za miastem, na szosie brzezińskiej, kiedy koło wozu wpadło w głęboki wybój, Stanisław Maślik spadł z siedzenia. Konie pobiegły dalej, a chłop pozostał na szosie, bowiem wskutek odniesionych obrażeń cielesnych

stracił przytomność.

Jak długo leżał na mrozie, trudno określić. Znaleźli go przejeżdżający woźnice i docuciwszy z trudem wielkim, okryli go derkami i przywieźli do Łodzi, gdzie lekarz przeziębionego silnie pijaka, polecił odwieźć do szpitala.

Wóz z zaprzęgiem zatrzymał policja w Brzezinach i po przeprowadzeniu dochodzenia odesłała do Antoniówki.

—:::—

Śmierć żony i córki

odebrała kmiotkowi chęć do życia.

Przed paru zaledwie dniami Michała Biernika, gospodarza na 20 morgach we wsi Młyny w powiecie włocławskim, dotknął

bolesny cios.

Podczas katastrofy samochodowej Biernikowa powracająca wraz z 3-letnią córeczką z Włocławka do domu odniosła ciężkie rany, a po przewiezieniu do szpitala żona jak i córka zmarły niebawem. Oszalały z rozpaczy Biernik próbował boleść swą utopić w wódce, również grać. Nic jednak nie ukoiło

jego bólu.

Przed paru dniami zostawił na gospodarstwie swego brata, sam zaś wyjechał

w niewiadomym kierunku.

Po parudniowej włóczędze Biernik w dniu wczorajszym znalazł się w Łodzi. Nie nęcił go gwałt miasta, ni żadne wielkomiejskie uciechy. Wszedłszy po krótkim spacerze do bramy jednego z domów przy ulicy Leśnej

napił się kwasu solnego.

Desperata odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Stan Biernika beznadziejny.

Huzia na kurokrada!

Zbrodniczy czyn złodzieja.

Józef Gruszczewski, zamieszkały pod Płockiem, słynął jako

sprytny kurokrad.

Pewnego dnia powinęła mu się jednak noga. Jakiś wieśniak pochwycił Gruszczewskiego na kradzieży. Poszkodowany zawezwał kilku sąsiadów i ujętemu kurokradowi sprawiono tęgą łaźnię. Złodziej, uwolniwszy się z opresji, powlókł się do domu i tu postanowił się zemścić. Po paru dniach, kiedy mógł już opuścić łóżko, podkradł się do zabudowań tego, który sprawił mu łaźnię i podpalił mu stodołę.

Ogień, jak również uciekającego podpalacza zauważył dozorca nocny wioski. Pożar dzięki temu w zarodku zlikwidowano i stodołę, napełnioną zbożem ocalono. Tymczasem podpalacz w obawie o całość swej skóry uniknął w niewiadomym kierunku.

Policja rozesłała za zbiegiem listy gończe, które przyczyniły się do

ujęcia podpalacza.

Gruszczewskiego ujęto wczoraj w Łodzi na Bałutach. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do zbrodniczego czynu.

Wraz z odpowiednim protokółem odesłano go na miejsce przestępstwa.

—:—

Oj Snopku, Snopku,

już ci nie zagrają weselnego marsza.

Mieczysław Snopek, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Lelewela 39, chodził

w charakterze starającego się

do niejakiej Klementyny Żórawskiej, zamieszkałej przy szosie Pabjanickiej.

Żórawska lubiła Snopka i chętnie rozmawiała z nim na temat ślubu, lecz postawiła mu jeden warunek, ażeby wpierw znalazł pracę dla siebie.

Starał się tedy Snopek o robotę i codziennie odwiedzał Żórawińską.

Przed paru dniami, w chwilę po odejściu Snopka, Żórawińska zauważyła brak

złotego zegarka

z dewizką wartości około 250 złotych.

Kradzieży mógł się dopuścić tylko Snopek, bowiem on tylko był w pokoju. Powziąwszy takie podejrzenie poszkodowana zameldowała o kradzieży policji.

W dniu wczorajszym Snopka aresztowano. Badany przez policję w komisarjacie przyznał się do kradzieży zegarka, który jak zeznał w dalszym ciągu sprzedał jakiemuś handlarzowi na Wodnym rynku.

Niedoszłego narzeczonego p. Klementyny, który tłumaczył się, że kradzieży

dokonał z nędzy,

przekazano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

—o—

Furjat na dachu.

Dwugodzinne oblężenie.

Z Katowic donoszą:

Ostatnio jeden z policjantów szpitala miejskiego w Zabrzu w napadzie furji porzucił swą celę i schronił się przed pościgiem personelu szpitalnego

na dach.

Uprzednio dokonał on w celi strasznego zniszczenia. Mianowicie powybijał szyby w oknie celi, uszkodził futryny i oddrzwia, jak również zniszczył urządzenia celi. Posługaczy szpitalnych, którzy starali się dostać na dach i obezwładnić furjata,

bombardował cegłami

z rozwalonego przez siebie komina. Dopiero dwugodzinny wysiłek posługaczy i sprowadzenie straży ogniowej, której członkowie dostali się na dach przy pomocy drabin — doprowadził do obezwładnienia furjata. — Wypadek ten wywołał zbiegowisko.

—:::—

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 19)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

Umilkła na chwilę, zmagając się z bólem, poczem ciągnęła dalej, jakby uspokojona nieco:

— Gdyby cię stać było, Horacy... gdybyś miał odwagę wyznać mi prawdę zawczasu, wtedy, gdy pierwsza napastowała cię pokusa, z jakąż radością i zaparciem się siebie wspierałabym cię w tej walce! O, nie szczędziłabym siebie, poświęciłabym wszystko... wszystko... serce położyłabym pomiędzy tobą a światem w obronie naszej miłości... naszego szczęścia.

Głos Sulejki załamywał się, słowa więzły w krtani.

— A gdybyś mimo to uległ pokusie — mówiła z wysiłkiem — gdybym pomimo to nie zdołała zachować cię.. twoja szczerość, twoja dobra wola wyjednałyby ci możność naprawienia zła...

Złożyła ręce jak do modlitwy. Z ust jej padały teraz słowa coraz cichsze, bezdźwięczne, głuche, jakby nie do niego mówione. Słowa, przebiegające otchłań ludzkiego bólu, błyskawice bez gromu i burzy w noc letnią. Nie patrzyła na męża, wpatrzona zda się w tę noc nad Londynem czarną, dyszącą ciężką mgłą i chłodem północy.

— Przebacz mi, Sulejko — ozwał się znów, skorzystawszy z chwilowego zawieszenia jej głosu — Przebacz mi, to się już nigdy nie powtórzy — ponowił swą prośbę, modulując timbre głosu i patrząc na nią badawczo. Pragnął zakończyć te „gorzkie żale" żonine.

Spojrzała nań głęboko. Jej oczy bolesne w tej chwili nad miarę prześwietlała niewypowiedziana dobroć.

— Czyż mogę ci wierzyć potem, co się stało? — mówiła. — Ileż razy zapewniałeś mnie o swej miłości? Ufałam ci bezgranicznie... i cóż uczyniłeś? A teraz prosisz, żeby ci przebaczyć! Czy przypuszczasz że mogłabym postąpić inaczej? Przebaczę ci... przebaczę... lecz przysięgnij mi na pamięć naszego szczęścia, że już nigdy nie ukryjesz przedemną prawdy, że serce twe pozostanie przy mnie że zawsze będę miała dostęp do niego, abym mogła wspomagać je w życiowej walce.

Horace, słuchając tych słów, przygryzał wargi i ściągał nieco brwi, nadając twarzy wyraz bolesnej powagi. Wolno i cicho wypowiedział: „przysięgam", zdziwiony zarówno uroczystem brzmieniem własnego głosu, jak i niespodzianem zakończeniem tej przykrej i nużącej sceny. Pochylił głowę, markując skruchę i żal. Ucałował ręce Sulejki, słone od łez.

— Przebaczam ci — rzekła i dłoń jej spoczęła pieszczotliwie na jego pochylonej, zawsze najdroższej głowie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Klimat północy nie służył Sulejce. Powietrze, przesycone wilgocią, wpływało zabójczo na jej organizm. Od czasu pamiętnego wieczoru, spędzonego w towarzystwie Buttlerów i Brandstone, stan zdrowia Egipcjanki pogarszał się stale i tak znacznie, że po upływie roku lekarze zalecili jej niezwłoczną zmianę klimatu. Sir Horace postanowił nadchodzącą zimę spędzić więc z żoną na Rivierze. Szykowano się tedy do wyjazdu.

Pewnego dnia, gdy Sulejka spoczywała na szezlongu w swym buduarze, służący przyniósł na tacy wieczorną pocztę. Sulejka przeglądała listy, jeden z nich zwrócił jej uwagę. Był zaadresowany do niej przez jakąś obcą rękę, która nakreśliła litery krzywe i jakby umyślnie zniekształcone. Sulejka otworzyła kopertę, zaledwie jednak rzuciła okiem na tekst, wyrazy poczęły skakać przed jej oczyma, a wzrok zasnuła mgła przerażenia. Ostry, dotkliwy ból przeszył ją na podobieństwo sztyletu. List wypadł z ręki. Nie spostrzegła tego i pozostawała jak przygwożdżona do miejsca. Dopiero po chwili przesunęła ręką po czole, machinalnie schyliła się i podjęła na nowo fatalną kartkę. Jęła teraz odczytywać złowrogie wyrazy, z trudem wiążąc je w zdania albowiem przed oczyma miała jeszcze ciemność, a na niej wielkiemi krwawemi zgłoskami wypisane jedno tylko słowo: „Krzywda"!

„Pani! — pisał ktoś. — Wybacz, że pozostawiam ten list bez podpisu i zechciej mi, pomimo to zaufać, gdyż niekłamana życzliwość jedynie, życzliwość, jaką żywię dla Pani, dyktuje mi te słowa. Mąż Pani zdradza. Zdradza i okłamuje od roku, a Pani jest tak młoda i niedoświadczona, że darzy go dotąd zaufaniem. Jest to moim moralnym obowiązkiem przestrzec Panią przed tym człowiekiem, niegodnym miłości, jakiej mu Pani składa dowody. Nie jest on wogóle godzien miana człowieka, gdyż nietylko jest wiarołomcą, ale i krzywdzicielem. Oto dowody. Osoba ciesząca się do niedawna jego względami, tancerka z teatru Letniego, niejaka Mary Rodger leży obecnie w połogu na oddziale ginekologicznym szpitala miejskiego. Jej stan budzi poważne obawy. Lekarze słabą mają nadzieję utrzymania jej przy życiu, ale męża Pani wcale o to głowa nie boli. Od czasu, gdy pani Rodger zaszła w ciążę, Horace Rabdy zerwał z nią wszelkie stosunki i dzisiaj nie poczuwa się nawet do obowiązku odwiedzenia chorej, do zatroskania się o jej zdrowie, pomimo, że tancerka żyje tylko nadzieją zobaczenia go przy swem łożu. O, zaiste człowiek ten — to potwór w ludzkiem ciele!

Na poparcie słów moich załączam list pisany przez męża Pani do Mary Rodger przed kilkoma tygodniami".

Sulejka sięgnęła po ten list i pochwyciła go kurczowo. W czarnej nocy rozpaczy błysnęła dla niej iskierka nadziei. A może to wszystko jakaś mistyfikacja? Podejście? Uczepiła się tej myśli, jak tonący. Była to ostatnia deska ratunku. Przeczucie mówiło jej oddawna, że jest oszukiwana, ale w chwili, gdy miała już dowody w ręku odpychała to wszystko całą siłą instynktu samozachowawczego, wszystką mocą leku i odrazy. Czepiała się pozoru nadziei, czegoś, co mogło jeszcze odpędzić zmorę, jaka ją przywaliła i oniotła.

d. c. n.

Łódzki „macher" potrafi wszystko...

Podrywanie autorytetu polskich urzędów.

Chwast moskiewski powinien być wytępiony bez litości.

Znany jest na bruku łódzkim typ t. zw. **„machera".**

Kręci się on wszędzie, wyrasta, gdzie go nie posiano, wścibia nos we wszelkie sprawy dotyczące stosunku obywateli do urzędów, a więc:

„wyrabia" paszporty, „zmniejsza" podatki, uzyskuje patenty, dowody osobiste, dokumenty obywatelstwa i t. d., i t. d.

„Macher" wszystko potrafi, wszędzie ma znajomości, stosunki

„szerokie plecy",

wszystko, nawet podanie napisze, załatwia — „macher" — krótko powiedziawszy — jest wszechstronny.

„Macherzy" kręcą się w cukierenkach łódzkich, pełno ich w korytarzach Komisarjatu Rządu, Izby Skarbowej i podobnych urzędów, tam szukają i znajdują liczych klientów wśród ludzi, dających chętnie posłuch zapewnieniom że —

„on wszystko potrafi"...

Rzeczywiście — pośrednik taki potrafi załatwić niejedną sprawę, którą odnośny interesant sam załatwiłby również dobrze, zaś egzystencja jego to — żerowanie na „wygodnictwie" oraz (częściowo przynajmniej)

naiwności bliźniego.

Mogłoby to więc — zwłaszcza jeśli chodzi o „wygodnictwo" nikogo nie obchodzić, gdyby działalność macherów nie pociągała za sobą w praktyce pewnych skutków, zupełnie niepożądanych dla odnośnych urzędów.

Chodzi tu mianowicie o to, że „macherzy" wyciągają z kieszeni swych klientów pokaźne sumki przeważnie pod pretekstem, że muszą dla przyśpieszenia i „popchnięcia" sprawy

„opłacać"

poszczególnych urzędników. W zgoła niedwuznaczny sposób dają oni do zrozumienia, że

„trzeba smarować",

jeśli chce się „jechać", a w ten sposób utrwala się u nas powszechnie opinja o rzekomej przekupności urzędnika...

Działalność „machera" w zasadzie więc **podrywa autorytet instytucyj państwowych**, jako taka **nie powinna tedy być tolerowana przez władze** w ich własnym, najistotniejszym interesie.

Dodajmy do tego jeszcze jeden czynnik który również powinien przyczynić się do tropienia tego rodzaju pośrednictwa jako zjawiska zgoła niepożądanego.

nader często zdarza się, że „macher" wybiera z kieszeni naiwnego klienta

poważne sumy,

nie załatwiając w rezultacie nic, bowiem w danym wypadku wszelkie zabiegi zgóry już były skazane na niepowodzenie... Wie on o tem bardzo dobrze, ale — znalazłszy tylko podatny objekt — wysysa go często niemiłosiernie, w końcu zaś — rozkrzyżowuje ramiona i ze skupioną miną oświadcza:

— **Trudno. Zrobiłem, co mogłem...**

O zwrocie „kosztów" oczywiście mowy niema, bo macher „robi przecież, co mógł", a za robotę należy się zapłata...

Reasumując to wszystko, trzeba przyjść do wniosku, że działalność tego rodzaju pośredników jest, w gruncie rzeczy niczem innem, jak

pasożytowaniem na organiźmie społeczeństwa.

„Macher" jest objawem szczątkowym który otrzymaliśmy w spadku po moskalach.

Przysłowiowa korupcja zaborczego rządu rosyjskiego oraz rozwielmożnione w jego urzędach łapownictwo — stworzyły w Łodzi (a również na całym terenie b. Kongresówki) całe falangi indywiduów, uprawiających „macherstwo" jako

intratną profesję.

Obecnie jednak, pod własnym rządem Rzeczypospolitej istnienie „machera" jest

plamą i plagą,

którą bezwzględnie należy z życia społecznego wyrugować.

Indywidua te są niepożądane zarówno dla czynników władz, których autorytet niepotrzebnie podważają, jak też dla społeczeństwa, na którego ciele wiodą pasożytniczą egzystencję. Należałoby więc energicznie wglądnąć w te dziedzinę i zrobić w niej porządek. **(faun).**

Narty.

Sportsmenka: — Czy pan też ma „ski"?
Lodzermensz: — Nie, skąd znowu?... Ja mam „wicz". Nazywam się Josko**wicz...**

Dwa zgony na ulicy.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 21. 12. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Narutowicza wpadła pod tramwaj **35-letnia Salomea Kacprzak,** służąca, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 4. Kacprzakówna odniosła rany głowy i karetką pogotowia przewieziona została do szpitala św. Józefa.

* * *

Na ulicy Solnej upadła z wycieńczenia **58-letnia Hinda Epstein,** zamieszkała przy ul. Solnej 10.

Nieprzytomną przeniesiono do mieszkania gdzie przed przybyciem karetki pogotowia ratunkowego zmarła.

Zwłoki zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji lekarskiej.

* * *

Na ulicy Stodolnianej upadła wskutek poślizgnięcia się

66-letnia Marjem Siedlecka,

zamieszkała przy ul. Berka Joselewicza nr. 6. Siedlecką ze złamaną nogą odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Przed bramą przy ul. Rokicińskiej 35 zmarła nagle

16-letnia Franciszka Piachut.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca. Zwłoki zmarłej zabezpieczyła policja.

* * *

Wczoraj o godzinie 3 po południu na ul. Nowomiejskiej przejechana została przez tramwaj

17-letnia Stanisława Bormiska,

służąca niewiadomego miejsca zamieszkania. Bormiska odniosła ciężkie okaleczenia ciała. Przewieziono ją do szpitala.

—:::—

Żywy słup ognia.

Smutny epilog zabawy przy piecu.

Łódź, 21 grudnia. Wczoraj w południe w domu przy ulicy Aleksandrowskiej 35 wydarzył się następujący wypadek:

3-letni Władysław Kowalczyk, syn robotnika, pozostawiony w mieszkaniu bez opieki rodziców, bawił się

przy rozpalonym piecu.

W pewnym momencie na dziecku zapaliła się odzież i w jednej chwili nieszczęśliwy chłopiec zamienił się w słup ognia. Przerażone dziecko wybiegło z krzykiem na korytarz i padłszy na ziemię zaczęło się wić z bólu. Zaalarmowani lokatorzy domu

stłumili płomienie

i do ciężko poparzonego chłopca zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz odwiózł nieszczęśliwego Władysława do szpitala Anny - Marji. Stan chłopczyka beznadziejny.

Katastrofy kolejowe

w Skarżysku i Drohobyczu.

Warszawa, 21 grudnia. — Wczoraj o godz. 23,45 w radomskiej dyrekcji kolejowej na stacji Skarżysko parowóz, idący luzem, zderzył się ze stojącym na torze

wozem pocztowym.

Wskutek zderzenia dwaj urzędnicy znajdujący się wewnątrz wozu doznali lekkich obrażeń cielesnych, raniąc się odłamkami zbitych szyb wagonu. Przerwy w ruchu ani większych strat materjalnych nie było.

Tego samego dnia w lwowskiej dyrekcji kolejowej na stacji Drohobycz o godz. 11-ej pociąg towarowo - osobowy

zderzył się

z pociągiem towarowym, wskutek czego wykoleiło się 5 wagonów. Wypadek na szczęście nie pociągnął za sobą strat w ludziach. Ruch osobowy odbywał się na tym odcinku przez pewien czas z przesiadaniem.

Spis zwierząt w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Na zasadzie rozporządzenia władz magistrat m. Pabjanic przeprowadził dla Głównego Urzędu Statystycznego

spis zwierząt,

znajdujących się na terytorjum miasta.

Według obliczeń zakończonych w dniu wczorajszym wynika, że na terytorjum Pabjanic znajduje się 569 koni, 457 sztuk bydła rogatego, 370 sztuk trzody chlewnej i 80 owiec.

Statystyczne dane magistrat przesłał wczoraj do Warszawy.

—:—

Śmiertelny wypadek samochodowy

Z Sosnowca donoszą:

Do auta p. Guttmanna i Soji, zdążającego z Będzina do Czeladzi, wsiadło w poniedziałek 6 osób. Guttmann, udając się również do Czeladzi i nie chcąc stracić 50 groszy, zabrał wszystkie osoby, sam zaś

usiadł na stopniu samochodu.

Auto, prowadzone przez Soję, szybko i szczęśliwie zdążało do Czeladzi. — Tuż przed Czeladzią Soja skierował auto na lewą stronę szosy, chcąc w ten sposób

wyminąć kupę śniegu

znajdującą się na drodze. Manewr ten wykonał tak nieszczęśliwie, że auto skierowało się wprost na słup telegraficzny. — W ostatniej chwili szofer zdołał słup wyminąć lecz Guttmann, stojący na stopniach samochodu, siłą impetu wpadł na słup telegraficzny i doznał bardzo ciężkiego uszkodzenia klatki piersiowej i bioder.

W stanie beznadziejnym

przewieziono go do szpitala powiatowej kasy chorych w Czeladzi. W kilka chwil, na żądanie słabego, sprowadzono księdza, który zaopatrzył go ostatniemi Sakramentami. — Po czterech godzinach męczarni Guttmann zmarł.

—:—

Ruch przedświąteczny w Zakopanem.

Przepełnione hotele.

Od kilku dni zaczęło się Zakopane ożywiać. Śnieg i pogoda ściągają amatorów sportów zimowych, a nadchodzące święta miłośników Zakopanego i ludzi,

szukających wypoczynku.

Już dziś można twierdzić, że w czasie świąt wszystkie pensjonaty i hotele będą przepełnione. Wiele pensjonatów od dwóch tygodni ma zamówione wszystkie pokoje, zgłoszenia dalej napływają i chcąc zapewnić sobie jaką kwaterę, trzeba jechać już na miejsce i brać, co jest.

W wysokości cen prym wiedzie „Tatrzańska", gdzie nieuprzedzonemu gościowi robi się słabo przy płaceniu rachunku, a wychodząc przysięga na wszelkie świętości nie wracać więcej do Zakopanego. Trzaska też jest w modzie — na popołudniowej herbatce spotyka się w ładnie urządzonej sali przy świetnym jazzbandzie całą

„śmietanka" zakopiańska.

Swoboda w ubiorach i ceny, do jakich i u nas jesteśmy przyzwyczajeni, czynią nastrój miły i wesoły bez potrzeby uciekania się do napojów podniecających.

Jaszczurówka zaczyna poważnie konkurować z Zakopanem. Przed świętami otwierają tam nową restaurację i kawiarnię, która będzie jedną

najpiękniejszych w Polsce.

Położenie Jaszczurówki pozwala na liczne wycieczki piesze, co w obecnym sezonie, gdy dalsze są utrudnione, dla wielu jest też dobrym sportem.

SPORT.

9 stycznia nastąpi
likwidacja dotychczasowych magistratur piłkarskich P. Z. P. N. i P. L. P. N.

W związku z ostatnio odbytem Walnem Zgromadzeniem Polskiego Związku Piłki Nożnej, dowiadujemy się, że wobec całkowitego zaakceptowania stanowiska wyłonionej komisji dla przeprowadzenia warunków ugody, w dniu 9 stycznia 1928 roku w Warszawie odbędzie sie Walne Zgromadzenie dla przeprowadzenia likwidacyj dotychczasowych magistratów i utworzenia nowej pod nazwa Polski, względnie Państwowy Związek Piłki Nożnej.

Oczekiwana z utęsknieniem przez cały świat sportowy polski chwila porozumienia jest już bliska.

Lekkoatletyczna grupa olimpijska.
28 mężczyzn i 15 kobiet.

(C-S) Zarząd PZLA ustalił ostatecznie skład lekkoatletycznej grupy olimpijskiej, która obejmuje 28 mężczyzn oraz 15 kobiet. nazwiska ich są następujące: mężczyźni: Adamczak, Baran, Biniakowski, Buchała, Cejzik, Dobrowolski, Foryś, Freyer, Fryszczyn, Górski, Gruner, Halicki, Jaworski, Kasperkiewicz, Karolkiewicz, Kostrzewski, Malanowski, Meyro, Nowosielski, Rzepka, Sikorski, Smakulski, Szenajch, Trojanowski, Urbaniak, Virien, Weiss, Wieczorek. Kobiety: Brejerówna, Czajkowska, Gędziorowska, Grabicka, Jasna, Kasprzakówna, Kilosówna Kobielska Kononacka, Peronówna, Rokoszanka Schabińska, Wieczorkiewiczówna Wiska, Wojnarowska. Kierownikiem grupy olimpijskiej z ramienia P. Z. L. A. jest p. Jan Wiśniewski.

Nowy zarząd, nowe pomysły.
Walne zgromadzenie WOZLA.

Walne Zgromadzenie Warszawskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego odbyło się przy udziale delegatów 15 klubów. Sprawozdanie sportowe odczytał p. Foryś, sprawozdanie administracyjne p. Lipiński. Oba sprawozdania przyjęto i udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Następnie przystąpiono do wyborów zarządu, które dały wyniki następujące: prezes p. Foryś, wiceprezesi pp. Lipiński i Blachier, członkowie p. Chrupczałkowska (sprawy kobiece), Federowicz, Chwast, por. Chołowacz, Pobudejski, Wierczykowski i Górka. Komisja rewizyjna pp.: Frenkiel, Semadeni. Delegaci na Walne Zgromadzenie PZLA pp. Foryś, Blachierz i Lipiński.

Lekkoatletyczne imprezy o mistrzostwo Polski
w przyszłym roku.

Na ostatniem posiedzeniu komisji sportowej PZLA ustalono terminy lekkoatletycznych mistrzostw Polski w roku przyszłym: 25 marca — wiosenny narodowy bieg na przełaj w Warszawie, 31 lipca i 1 i 2 września — zawody główne dla panów w Warszawie, 31 sierpnia i 1 i 2 września — zawody główne dla pań w Krakowie, 22 września — bieg z przeszkodami (steple Chase) w Łodzi, 22-go września — pięciobój dla panów we Lwowie, 28 i 29 września — dziesięciobój dla panów w Wilnie, 29 września — pięciobój dla pań w Toruniu, 29 września — Maraton w Poznaniu, 14 października — bieg na przełaj dla pań w Katowicach, 21 października — bieg na przełaj dla panów w Lublinie.

Węgierscy pięściarze na Górnym Śląsku.
Pech organizatorów.

Zapowiedziane na 29 i 30 b. m. spotkanie bokserskie miedzy Budapesztem i reprezentacją Górnego Śląska nie dojdzie do skutku, natomiast w tych dniach odbędą się mecze pomiedzy bokserami węgierskimi a drużynami B. K. S. (Katowice) i Boxing Klubu (Królewska Huta)

24.000 kilometrów w 222 godzinach.

Znany automobilista angielski p. Wiktor Bruce i jego małżonka ukończyli raid automobilowy na torze w Monthlery i zdobyli rekord szybkości przeciętnej na wielkim dystansie. Małżonkowie Bruce, którym w ciągu 2 ostatnich dni pomagał mechanik Joyce przebyli ogółem 24.000 kilometrów wciągu 222 godz. 32 min. 54 sekund przy szybkości przeciętnej

108 kilometrów 800 metrów

na godzinę. Poprzedni rekord pobity obecnie przez małżonków Bruce zdobyła automobilistka miss Violet Cordery, która przebyła tę samą przestrzeń wciągu 268 godzin 58 minut 27 sekund przy szybkości przeciętnej 89 kilometrów i 200 metrów na godzinę.

Wojna o radjo.
Zatarg Gliwic z Katowicami.

Maluczko, a doszłoby do... wojny radjowej.

Gliwice wystąpiły przeciwko Katowicom...

Żyjemy w epoce wszelakich możliwości i

najrozliczniejszych wojen.

Wszyscy już wiemy, że wojny w przyszłości będą przedewszystkiem odbywały się w powietrzu, a na naszym ziemskim globie miast kartaczownic armje nieprzyjacielskie stosować będą gazy trujące.

Tak ma być w przyszłości. Narazie tych wojen, dzięki Bogu, jeszcze niema, natomiast jęła zarysowywać się wojna radjowa i to Gliwic z Katowicami..

Oto stacja katowicka ufundowała sobie stację nadawczą z siłą 10 KW. — Ta potężna siła katowicka przygniotła

impotentne Gliwice

z siłą 0,7 KW.

Nasz genjalny komedjopisarz Fredro przewidział, iż „jaśnie przed jaśnie oświeconym — zgaśnie" — i oto Gliwice zgasły przed Katowicami.

Niezwłocznie rozpoczęły się ataki dyplomatyczne już na terenie Berlina przeciwko Polsce. Wołano:

— Katowice chcą ogłuszyć niemiecki Śląsk. Propaganda polska płynie na falach eteru z

„agresywnych" Katowic

na Niemcy jak długie i szerokie i oto w Berlinie zwykłym detektorem można słyszeć propagandowe opowieści Katowic.

Nasze Ministerstwo Poczt i Telegrafów otrzymało w tej sprawie pismo od rządu berlińskiego, na które właśnie obecnie przesłało Berlinowi odpowiedź.

Jak pisze dzisiejsza prasa niemiecka, pismo naszego Ministerstwa Poczt i Telegrafów jest „baza do pertraktacyj". — Pertraktacje te nawet już

rozpoczęły się.

Niemcy domagają się, aby Katowice zniżyły swą „siłę radjową" do poziomu gliwickiego. Katowice miałyby przejść na falę 422,6 m. Jak obrót rokowania te wezmą i do jakich konkretnych rezultatów dojdą, narazie trudno orzec. Ale jedno jest pewne: wojny o to nie będzie. Nawet radjowej.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

Wszystkie dzikie zwierzęta boją się wzajemnie
a nadewszystko człowieka.

Wiadomości nasze o zachowaniu się dzikich zwierząt wobec ludzi, polujących na nie lub zagrażających ich życiu, są na ogół sprzeczne. Niektórzy podróżnicy i myśliwi przedstawiają polowania na „grubą" zwierzynę jako igraszkę, inni da ją opisy

strasznych niebezpieczeństw.

Nie każdy tygrys i nie każdy niedźwiedź jest zawsze skory do ataku. I między zwierzętami istnieją charaktery pokojowe. Po za tem należy uwzględnić każdorazowy nastrój. Często dzikie zwierzęta obawiają się zupełnie śmiesznych przedmiotów, które wydają im się niesamowite.

Tygrys jest naogół niezwykle niebezpieczną bestja, lecz mimo to rzadko napada niepowodowany człowieka. Człowiek, istota dwunożna przestrasza zwierzęta, a zwłaszcza człowiek biały. Groźniejszy niż bengalski „tygrys królewski" ma być mały tygrys na Javie i Sumatrze. Najniebezpieczniejszy jest jednakże syberyjski „tygrys śnieżny".

największy tygrys na świecie.

Wszystkie jednak obawiają się niebezpieczeństw. Wrodzone doświadczenie każe unikać człowieka i schodzić z drogi indyjskiemu bawołu który znany jest z wielkiej siły i agresywności. Podobną sławą cieszy się także bawół wodny i afrykański bawół czarny. Nawet lew ma wielki szacunek przed ich rogami i bardzo rzadko napada na pojedyńczą sztukę lub całą trzodę. Bawoły natomiast nie obawiają się niczego prócz ognia i bardzo często

napadają na człowieka.

Bawół czarny i wodny uważany jest zupełnie słusznie obok słonia i nosorożca za najgroźniejsze zwierze dżungli.

Istnieje jednakże maluteńkie zwierzątko, na widok którego paniczny strach ogarnia wszystkie te bohaterskie olbrzymy czworonożne. Jest nim „siafu", straszna mrówka wędrowna. Wgryzając się w oczy, uszy i nos zwierzęcia powoduje okropne boleści—a nawet śmierć. Przed nią ucieka lew, leopard, bawół.

Naogół należy przyjąć, że zwierzęta napadają częściej powodowane strachem i obawą śmierci niż złością. Groźna, trująca kobra indyjska kąsa tylko w strachu lub w obronie własnej.

Krajowcy w Indjach i Afryce przestrzegają myśliwych przed ranionym lamportem, gdyż rany, zadane ostremi pazurami powodują zakażenie krwi. Najgroźniejszym wrogiem lamparta jest pawian, posiadający niezwykle silne szczęki. Pawian zaś z swej strony boi się i nienawidzi wroga swego lamparta. Taksam stosunek panuje między bawołem a lwem. Bawół boi się lwa, a lew bawołu.

Ciekawe jest zachowanie się zwierząt morskich w niebezpieczeństwie. Wieloryby z daleka poznawają polujące na nie statki i starają się ratować ucieczką. Paniczny strach ogarnia je na widok rekina mieczowatego, który wykrawa im

kawałki ciała żywego

i pożera je. Rekiny i inne większe ryby uciekają, słysząc huk armatni. Odważny mors czyli lew morski boi się — otwartego parasola. Łowcy używają tego sposobu, aby całe stada przestraszonych zwierząt zapędzać pod nóż oprawcy.

Hiszpanki domagają się rozwodów

Związek narodowy kobiet hiszpańskich wysłał do zebrania narodowego petycję o nowelizację prawa obywatelskiego między innemi domagają się, aby mężatki otrzymały te same prawa nad dziećmi co mężowie i aby w Hiszpanji zaprowadzono rozwody.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.10, Berlin 46.67 i pół — 47.07 i pół wypłaty telegraficzne na: Warszawę 46.85—47.05 Katowice i Poznań 46.80 — 47.00, Wiedeń czek: 79.21 — 79.49, banknoty 79.10 — 79.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 9/32, Holandja 12.07 9/16, Francja 124.02, Belgja 34.90 1/8, Włochy 89.97, Niemcy 20.43 1/4, Szwajcarja 25.26,75, Dania 18.20, Szwecja 18.07 1/4, Norwegja 18.34, Helsingfors 193.90, Praga 164.68, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.45 — 57.59, czek na Londyn 25.00 1/4, wypłaty telegraficzne na Warszawę 51.41 — 57.55.

Zurych. Paryż 20.38,5, Londyn 25.27 7/8, Nowy Jork 5.17 11/16, Berlin 123.71, Wiedeń 73.17,5, Warszawa 58.10, Bukareszt 3.20.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn 4.88 5/16, Paryż 3.93,75, Berlin 23.90, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25, Bukareszt 0.62.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 20. 12. — Amerykańska. Otwarcie: Grudzień 19.30—35, styczeń 19.27—37, marzec 19.51—55, maj 19.65—68, lipiec 19.65—67, październik 19.14—15, Środkowe I: Grudzień 19.23 styczeń 19.21, marzec 19.30, maj 19.54, lipiec 19.56 październik 19.05. Środkowe II: Styczeń 19.11, marzec 19.29, maj 19.42, lipiec 19.40, październik 18.93. Zamknięcie: Loco 19.70 styczeń 19.15—21, marzec 19.33—35, maj 19.45—52, lipiec 19.44—48, sierpień 19.24, wrzesień 19.08, październik 18.92—18.98, listopad 18.97, grudzień 19.18.

Liverpool, 20. 12. — Egipska. Styczeń 16.92—16.85, marzec 17.10, maj 17.25 — 17.24.

Aleksandrja. 20. 12. — Egipska. Sakellaridis: Otwarcie styczeń 33.93, zamk. 33.90, marzec otw. 34.25, zamk. 34.36, maj zamk. 34.65, listopad zamk. 35.05, Ashmounis: Luty oty. 26.65, zamk. 26.70, kwiecień otw. 26.75, zamk. 26.85, październik otw. 26.25, zamk. 26.30, grudzień otw. 26.70, zamk 26.70.

Liverpool, 20 12. — Havas. Otwarcie: Styczeń 10.34, marzec 10.32, maj 10.33, lipiec 10.30. Zamknięcie: Styczeń 10.39, luty 10.35, marzec 10.38 kwiecień 10.36, maj 10.38, czerwiec 10.36, lipiec 10.35, sierpień 10.25, wrzesień 10.15, październik 10.05, listopad 10.01, grudzień 10.42.

Brema, 20. 12. — Amerykańska. Zamknięcie Loco 19.33, styczeń 19.18—22, marzec 19.38—42 maj 19.44—50, lipiec 19.38, październik 18.84, grudzień 19.22—25.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z dewiz zwyżkowały wszystkie europejskie, w pierwszym zaś rzędzie Wiedeń, który już przed giełdą wykazywał w Londynie tendencję wybitnie zwyżkową. Zapotrzebowanie na dewizy było znacznie większe i zostało całkowicie pokryte, a część dewiz dostarczyły banki prywatne. Dolar w prywatnych obrotach utrzymuje się na poziomie 8.88 i pół, zaś Bank Polski płaci nadal utrzymane kursy. Za złoto żądano 4.69 bez tranzakcji i przy tendencji zniżkowej.

ZWYŻKA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Z papierów państwowych mocniejsza była tylko 5 proc. pożyczka konwersyjna, pozostałe natomiast były utrzymane. Listy zastawne zarówno ziemskie, jak i miejskie kształtowały się zwyżkowo, przy większej chęci do kupna, przyczem prawie wyłącznym odbiorcą jest Bank Polski. Drobne tranzakcje nie kwalifikujące się do notowań zrobiono 5 proc. miejskiemi po 63.75 oraz 4 i pół proc. miejskiemi po 61.75. Na rynku obligacyj w dalszym ciągu cisza przy małem zainteresowaniu.

ŻYWSZE OBROTY AKCJAMI.

Już przed giełdą zainteresowanie akcjami było znacznie większe i niektóre banki skupywały materjał przez agentów, a na samej giełdzie od początku panował duży ruch i ogólnie przypuszczają, że kilka poważniejszych banków otrzymały zlecenia ze strony zagranicy na kupno akcyj.

Banki posiadają obecnie więcej gotówki płynnej.

Z grupy bankowej duży ruch panował przy Banku Polskim, pozostałemi zaś obroty mniejsze jednak znać większe zainteresowanie wszystkiemi akcjami bankowemi.

Przed gwiazdką.

Ruch przedświąteczny w Londynie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Pat i Pachon jako podpory tronu.

Dla młod.: —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — W imieniu cara!
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — W płomieniach życia
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Bohaterski Szwadron
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Indyjski Grobowiec
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Pat i Patachon p. t. Zięciowie w opałach.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — Żeński bataljon śmierci

„Imperjal" — „Rozbójnik Arsen"

„Luna" — kino nieczynne.

„Mimoza". — „Mama nie pozwala"

„Nowości" — Gdzie ulica się kończy...

„Odeon" — „W przedślubną noc"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Miasto tysiąca uciech"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Prorok ulicy"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Kredowe koło" po cenach popularnych. Jutro po raz trzeci na przedstawieniu dla Związków, a po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza „Wyzwolenie".

W piątek premjera wesołej, pogodnej krotochwili paryskiej w 3 aktach Tristana Bernarda p. t. „Kawiarenka". W głównej popisowej roli męskiej Kazimierz Szubert, w głównych kobiecych Ir. Grywińska, M. Dąbrowska, Jakubińska, Niemirzanka i in.

TEATR KAMERALNY

występuje dziś z premjerą 4-aktowej komedji L. Verneuil'a „Radość kochania", w której duże i wdzięczne pole do popisu znajdzie w głównej roli kobiecej p. Stefanja Jarkowska, występująca po raz pierwszy na scenie Teatru Kameralnego; również po raz pierwszy wystąpi tam w głównej roli męskiej p. Artur Kwiatkowski, który jednocześnie sztukę wyreżyserował.

TEATR POPULARNY

Dziś znakomity dramat w 6 odsłonach, ilustrowany muzyka „Chłopi" Wł. Reymonta, w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego.

W piątek na żądanie publiczności nieodwołalnie po raz ostatni „Grl-Grl" z udziałem doskonałej pary baletowej pp. Desider and Icza.

W czwartek „Chłopi".

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu szlagierowa rewja p. t. „Szkoła pocałunków" w koncertowem wykonaniu całego zespołu.

KONCERT POEMATÓW TANECZNYCH HRYNIEWICKIEJ.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się w sali Filharmonji bardzo interesujący koncert popołudniowy poematów tanecznych w wykonaniu utalentowanej tancerki Jadwigi Hryniewickiej.

Radjo-kącik

Środa, 21-go grudnia.

Warszawa. 1111 m. — 11.40 Komunikaty P.A.T.; 12.00 Sygnał czasu i komunikat; 14.40 Komunikaty P.A.T.; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 17.20 Odczyt p. t. „Wielkie klęski społeczne" wygłosi dr. Gustaw Szulc; 17.45 Program dla dzieci. Pani Zuzanna Rabska opowie bajeczki o drzewku wigilijnem; 18.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 18.55 Komunikaty P.A.T.; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Nauka organizacji rolnictwa" wygłosi prof. Stefan Biedrzycki; 20.00 Przerwa; 20.30 Koncert w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego; 22.00 Sygnał i komunikat; 22.05 Komunikaty

GRAND-KINO
Dziś i dni następnych
Wspaniały szlagierowy świąteczny program humoru i śmiechu!!! Czołowe arcydzieło produkcji amerykańskiej wytwórni „First-National-Pictures"!!! Niezwykle pomysłowa fabuła w najoryginalniejszej oprawie technicznej i reżyserskiej!!! Pod tytułem:
Żeński bataljon śmierci
Potężna sztuka filmowa rozgrywająca się wśród huku pękających bomb podczas zawieruchy wojennej roku 1914—1918, w rolach czołowych nieporównani komicy świata: CHARLES MURAY i BORD STERLING, którzy w filmie tym tryumfują swoim humorem i każdego widza zmuszają do bezustannego huraganowego śmiechu. Romans gorących serc! W dzikim chaosie wojny! Huragan śmiechu i namiętności i huragan kul i szabel! Miłość i poświęcenie. Nieprzerwany łańcuch Qui pro Quo

Najlepsza gwiazdka! Jutro 50.000 Zł. Najlepsza gwiazdka!
wygrać możesz za jedyne 4 zł. zakupując los do 11-ej Loterji Państwowej, w kantorze Loteryjnym
B. WEINBERG, Łódź, PIOTRKOWSKA 42,
TEL. 7-87.
Najlepsza Gwiazdka!

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

„RADIO" GUM.
Najlepsza marka światowa.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia!
Zawadzka nr. 1.

Wytwórnia parasoli, lasek, getrów, krawatów i grzebieni
E. Kadyński
ŁÓDŹ, Nawrot 20.
Telefon 35-74

Dr H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

KASZEL chrypkę, duszność usuwają oryginalne „Pastylki Belgijskie" z marką „kogut" a la Valda, bez gumy. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 4-459.
Choroby skórne weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Palta Damskie i Dziecinne
oraz najwykwintniejszą konfekcję własnego wyrobu w pierwszorzędnem wykonaniu, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki miarowe z własnego i powierzonego towaru.
Z. GLIKSMAN, ul. Główna 1.
Uwaga: Urzędniczkom na raty!

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro. 6115

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, męskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Kilku stolarzy na roboty sklepowe poszukuje Fabryka Luster. Gdańska 42

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „	„ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski